

KALENDARZ

Dziś św. Felixa m.
D. 31 „ Rajmunda w. i Rufiny p.
„ 1 „ Idziego op.
„ 2 „ Stefana kr. węg.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

Wspomnienia historyczne.

D. 31 sierp. 1449 r., Kazimierz IV
(Jagiellończyk) zawarł wiczyński po-
kój z Wasilem księciem moskiewskim.
D. 2 Września 1085 r., urodził się
Bolesław III (Kryzywoty) syn Wła-
dysława Hermana i Judyty, córki
Władysława króla czeskiego.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 30 Sierpnia 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Cena Kaliszana: kwartalnie rs. 1 kop. 20. za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40. za odroczenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Wąsławiu p. Stanisław Winiarski na Nowym Świecie № 62 i w Torku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

W „Zbiorze uchwał i postanowień rządowych“ ogłoszony został następujący Najwyższy Ukaz:

„Ze ścisłego zbadania powtarzających się w ostatnich czasach wypadków przestępstw stanu, otwartego nieposłuszeństwa i stawiania oporu władzom przez rząd ustanowionym, tudzież całego szeregu zbrodni, wymierzonych przeciw osobom sprawującym urzędy,—okazuje się niewątpliwie, że istnieje koło tajnych złoczyńców, którzy pod wpływem socjalistyczno-rewolucyjnych, tudzież innych zgubnych teorii, dążą do obalenia całego ustroju państwa. Odrzucając konieczność jakiegobądź porządku społecznego, prawa własności, świętość związków rodzinnych, a nawet wiarę w Boga, złoczyńcy ci, dla osiągnięcia występnych swych celów, nie cofają się przed najnie-moralajszymi i najhaniebniejszymi środkami, oraz zachwatem popełnianiem najpodstępniejszych zbrodni, burzą spokój publiczny i zagrażają bezpieczeństwu władz przez rząd ustanowionych, na których spoczywa święty obowiązek obrony społeczeństwa, i przeciwdziałania tym niszczącym, występny dążnościom. Stałe objawy tych niezwykłych przestępstw zmuszają do niezwłocznego przedsięwzięcia takich wyjątkowych środków, któreby zapewniały najszybszy i najsurowszy wymiar kary. Z tych względów uznaliśmy za właściwe poddać, na pewien czas, sprawy dotyczące owych przestępstw, jurysdykcji sądów wojennych, z zastosowaniem kar, ustanowionych prawami wojennymi, w czasie wojny. Dlatego rozkazujemy: aby w wymienionych powyżej wypadkach, osoby oskarżone o zbrojny opór władzom przez rząd ustanowionym, lub o napad na żołnierzy i na policję, w czasie pełnienia obowiązków służby, czy też skutkiem spełnienia takowych, skoro tylko wstępkiem tym towarzyszyło morderstwo, zamach na życie, zadanie ran, skaleczenie ciężkie policji, lub podpalenie—oddawane były pod sąd wojenny; dla osądzenia winowajców według praw obowiązujących podczas wojny, i ukarania ich stosownie

do 279 artykułu ustawy wojennej o karach, z r. 1875. Wskazany porządek ma być zastosowany do wszystkich spraw, w których dotychczas winowajcy nie zostali pod sąd oddani.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Pod sekretem szeptem czytelnikom naszym miłą nowinę. Na dzień 8 września szykuje się w miejscowym parku zabawa, na podobieństwo tej, jaka miała miejsce w d. 15 b. m. Program ulegnie znacznej zmianie, a urozmaicony zostanie kilku efektywnymi niespodziankami. Amatorzy pyrotechniki pracują usilnie nad rakietami, rzymskimi świecami, burakami i t. p. fajerwerkami, które mają być spalane ku uciesze widzów; główny kierownik łamie sobie głowę nad tem, jakby jeszcze więcej urozmaić zabawę...

Maluczko jeszcze, a ujrzenie... cuda.
Tylko szal!

— Niedawno donosiliśmy czytelnikom o zamierzonym do naszego miasta przyjeździe towarzystwa śpiewaków włoskich, zostającego pod dyktando p. Crotti.

Doniesienie to swoje oparliśmy na liście dyrektora, pisany do właściciela teatru p. Golińskiego, w którym piszący zapewnia, iż z dniem 1 września zjeżdża do Kalisza i zaraz rozpoczyna szereg przedstawień.

Tymczasem z gazet warszawskich dowiadujemy się, że p. Crotti ze swą drużyną zawitał do Warszawy i rozbił namioty w Alkazarze.

Czy zaniechał projektu odwiedzenia nas?—nie wiemy.

— Przed niedawnym czasem delegowana ad hoc komisja dopońta szczegółowego szacunku szkół, poczynionych w smutnej pamięci 23 dnia czerwca r. b. w miejscowej synagodze, mykwie i mieszkaniu rabina.

Ogółem oszacowano straty na 5036 rs. 70 k; w tej cyfrze figuruje summa rs. 1000, za zniszczony egzemplarz „Tory“, napisanej przed 250 laty przez ówczesnego rabina Gehuda.

— Zakład litograficzny Wydawcy „Kaliszanina“ przysposabia kolorowane mapy gubernji kaliskiej; jest to bardzo pożąda, gdyż tym sposobem uwytłumiają się granice powiatów, wpięty niezbyt wyraźnie.

— Nie rzadko praktykuje się w Kaliszu, że przy rozmaitych budowach i robotach, nie tutejsi lub krajowi, ale zagraniczni rzemieślnicy są używani. Czyliż ci ostatni są bieglejsi i sumienniejsi niż nasi, którzy płacąc podatki i ponosząc ciężary, jakie nie dotyczą czasowych przybyszów, mieć nad nimi powinni pierwszeństwo do zarobkowania u siebie?

— Przyjazd młodzieży do szkół i powracający z wód, albo też w przejeździe z nich, dodał ruchu, gwaru i turkotu naszemu miastu. Dorożki i karety pocztowe piętrzą się stosami łomoków i waliz; co do portmonetek i pugładerosów, te o wiele są lepsze, według praw przyrodzenia domagających się równowagi.

— Zjechało do naszego miasta kilku zagranicznych spekulantów, w celu nabywania znajdujących się w posiadaniu prywatnym dzieł sztuki, zabytków archeologicznych i t. p.

Nie jeden z posiadaczy poszukiwanych przedmiotów, zachęcony dosyć dobrą ceną, a może pod naciskiem potrzeby, pozbędzie się mitych pamiątek, zostawionych w spuście po ojcach. A szkoda! i tak już najcenniejsze nasze zabytki z przeszłości tutaj się po zagranicznych muzeach, bez nadziei, aby kiedykolwiek do nas powróci mogły.

— Mito jest słyszeć pochwały, oddawane su-

Z MOICH PRZYGÓD

NA WARSZAWSKIM BRUKU.

(Ucywlok miejscami płacziwej humoreski).

(Ciąg dalszy).

Jak więc mówiem, ochrzypły, zakurzony, mimo przyrządów ratunkowych z rozbitym nosem, nadgryzioną łuską, odartą połą tużurka, posiadaniem okiem i łutem pierza niżej pleców trochę, wychodziłem już zgnany z sześćdziesiątego mieszkania podobno, krztusząc się odrażliwą wonią schodów, kanałów, złówów i ludzi, gdy nagle oczy moje spoczęły na przeciwej stronie starożytnego rynku i dostrzegłem tam starannie w czarne drzewo oprawną kartę.

Ryśkawią byłem już na wykoszlawionym chodniku, lecz przed domem nader czystej powierzchni.

Otoczenie tak brzmiało:

„Pokoje do najęcia z wspólnym wchodem przez oświetlony przedpokój—przy cichej rodzinie, dla pańny lub kawalera. Cena rs. 13 kw. Wiadomość na 3-m piętrze, mieszkanie № 9“.

Cztery wiersze pisma, w którym, z niemałym zdumieniem, nieznaniam ni jednego ortograficznego błęd! Cztery wiersze, z których zrozumieć można o co właściwie ich autorowi chodzi! Doprawdy, pomyślałem sobie: to jakiś znakomity lingwista mieszkać musiał! Bez namysłu więc zapalwszy latarkę, wdrapałem się na czyste lecz pionowo prawie ustawione schody.

Przy drzwiach, opatrzonych wskazaną liczbą, znalazłem dzwonek i niecylko ładną stomiankę na ziemi lecz i kartkę z napisem: „o stomiankę przed wejściem, nogi koniecznie wytrzeć trzeba, nawet gdyby błota nie było na ulicy“.

Uwaga ta w tem większe wprawia mnie zdumienie, ile że zamieszkuje Warszawę od kilku już miesięcy, miałem czas sprawdzić, iż jak serwetki przy stole nigdy prawie nie są rozwijane, bo chustki od nosa miejsce ich zastępują, jak wiele innych zamorskich wynalazków codziennie przyswajamy nietroszcząc się o ich właściwe użycie, tak i stomianki od parady tylko zdobną nasze sienie i korytarze.

Tandem, wytarłem sumiennie nogi, zadzwoniłem i...

— Czy to jest pokój do najęcia? zapytałem otwierającej mi pokojówki.

— Proszę, proszę! zaraz go panu pokażę odparta dziewczyna wpuszczając mnie do pokoiku z zadziwiająco utrzymanego czystością.

A wyznać muszę, iż w owym dniu, przezna-

czono mi było chyba zdumiewać się na każdym kroku, gdyż i służąca, imieniem Kasia, jak się później dowiedziałem, nie w obszarpanej odzieży, zamorusana i bosa, lecz ubrana z pewną nawet starannością, a patrząc na jej głowę, widać było odrazu, że nie tylko arzebię posiada, ale jeszcze jakaś litościwa ręka obznajmiła ją z niezbyt jeszcze rozpowszechnionem u nas użyciem tego narzędzia.

Po obejrzeniu pokoju, w którym zaznaczyłem piec nie popękany, o starannie dobranych taflach; dwa okna czysto umyte, w których łatanych szkieł nie było; dobry zamek u drzwi i na obicju ścianem zupełny brak porwów skłonności do rysunków, znaków zatłuszczonych palców, ośiar nocnych bojów i przeszedłem do skromnie lecz gustownie umeblowanego saloniku, w którym mnie odnajmująca, zarazem właścicielka domu oczekiwała.

Po uklonach i kilku zamienionych wyrazach, pani Z... owała się do mnie w te słowa:

— Widzę, iż moj pokójko dość panu przypada do smaku; i ja chętnie bym go panu wynajęła, jednakże... niewiem czy się pan na moje warunki zgodzić raczy.

— Słucham pani, rzekłem spokojnie.

— Niewytłkłe są trochę; posądzisz mnie pan o dziwactwo i przesadę—dodała z uśmiechem—lecz dość gdy powiem, że większą część życia spędziłam zagraicą... uam więc pewne nawy-

miennym professionistom; do takich należy niezbyt dawno istniejący, lecz pracujący gorliwie na publiczne uznanie, zakład zegarmistrzowski pana Fajtki przy ulicy Kanonickiej istniejący.

— Po ś. p. Julianie Miłkowskim została się w rękopiśmie grammatyka francuska z tablicami i wzorami. Rękopis ten jest w posiadaniu rodziny zmarłego pedagoga.

— Od pewnego już czasu spotykamy w „Gazecie Lekarskiej“ poważne prace z nauki medycznej, mianowicie dotyczące chorób nerwowych i umysłowych, zamieszczone przez p. Alberta Rosenthala. Naukowa działalność młodego uczonego, tem zaszczytniejszą jest dla niego, a dla nas miłszą, że p. R., leczący niespełna lat 20, wchodzi już na 5-ty kurs medycyny w uniwersytecie warszawskim, że prace jego i zamiatowanie przedmiotu otrzymały już publiczne pochwały uczonych profesorów i przedstawienie p. R. do złotego medalu.

Dla nas ta działalność młodego medyka jest dlatego miłą, że p. R. jest dzieckiem Kalisza i wychowawcą szkół tutejszych. Nie wątpimy, że dalsze trudy i doświadczenie przy żądzy wiedzy przysporzą w p. R. dla ludzkości znakomitego lekarza. *Sic igitur ad astra!*

— Zastępowy redaktor „Wędrowca“ p. Filip Sulimierski zamierzył wydać „Geograficzną Encyklopedję Królestwa Polskiego“ i w tym celu o pomoc odwołuje się w „Wędrowcu“ i innych piśmiech. Pomysł p. S. ma wielką doniosłość, gdyż dzieło takie jest u nas koniecznym, osiągnięcie wszakże odpowiedniego skutku może tylko nastąpić przy współpomocy innych, w danych miejscowościach bliższych źródeł.

W naszym leży interesie, aby artykuły, dotyczące gubernji kaliskiej, jej powiatów, oraz miejscowości, położonych w tychże, były dokładnie opracowane. Da się to skutecznie, gdy ludzie dobrej woli i stosownej wiedzy, po różnych powiatach lub miejscach przez siebie zamieszkiwanych, zajmą się w nich dostarczeniem artykułów p. S. O ile wieczy, nad powiatami kaliskim i tureckim w ogóle i szczególe, pracuje już u nas do mającej wychodzić Encyklopedji Geograficznej p. Ad. Ch.

— Od lat już kilku wychodzi w Warszawie „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza“ na wzór pism specjalnych, poświęconych różnorodnym rzemiosłom. Nasi pp. professioniści winniby popierać to pożyteczne wydawnictwo, ze względu na własny nawet interes, gdyż znalazł tam mogą wiadomości o najnowszych ulepszeniach, odkryciach, wyrobach i t. p. Mimo tak specjalnego kierunku „Gazety Rzemieślniczej“ prawie żaden z kaliskich pp. professionistów jej nie trzyma.

— Pan Jan Sojda, nauczyciel szkoły elementarnej w osadzie Sompolno w powiecie kolskim gubernji kaliskiej, zachęca w „Przeglądzie Katolickim“ swoich kolegów, aby tak jak on udali

knienia i... osobiste zapatrywania, od których odstępnie mi niepodobna.

— Sądzę jednak, odpartem, iż przy wynajęciu pokoju, kontraktu spisywać nie potrzeba?

— To też nie o żaden kontrakt tu idzie, lecz prosto, o pewne usługi, które pan, wierzę temu, zechcesz użyć ochotnie.

I wdowa Z... uśmiechnęła się raz jeszcze widząc moją zaciękawioną minę. Potem, ku wielkiemu mojemu zdziwieniu, wyrecytowała mi tchem jednym prawie, następujące siedem artykułów swej gospodarskiej winy:

1° otrzymała pan klucz do zatrzasku drzwi wchodowej sieni i przyrzecze, iż go nigdy niezapomni aby nie budzić stróża. Człowiek to jak my, w dzień ciężko pracuje — więc niegodzi się przerywać mu snu w nocy i narażać na zaziębienie.

2° po wschodach żadnego hatasu robić pan nie będzie, gdyż spokój sąsiadów szanować należy.

3° w pokoju zastrzegam rzucanie popiołu, zapalek i niedopałków cygar i papierosów na posadzkę, płucie po kątach, stawianie butelek na oknach, oraz granie na jakim bądź instrumencie po dwunastej godzinie w nocy.

4° co sobota lub innego dnia, lecz co tydzień przynajmniej latem i zimą, udasz się pan do ką-

pię do właściwej dyrekcji naukowej, a niezwłocznie otrzymają pozwolenie na wykład nauki religji w szkołach swoich przez miejscowego kapłana, co ustawą nie jest bynajmniej wzbronione.

— „Ruski Miv“ donosi, iż niejaki p. Pokrowski zamierza czynić kroki, ażeby mu pozwolono otwierać w gimnazjach, progimnazjach i innych podobnych zakładach bufety, w którychby uczniowie, karmiący się obecnie serem, kiebasą i innymi niestrawnymi rzeczami, mogli za tanie pieniądze otrzymać śniadania. Dziennik pochwała projekt p. Pokrowskiego, ale nie dodaje, czy młodocieni kousumeni będą znajdowali wowych bufetach pokrzepiający znużone ciała trunekczek...

— Na kupno łabędzi do parku w redakcji Nasyżki złożyli: pp. Fr. Schaudt rs. 5, Ehm rs. 1, Loy rs. 1.

O DZIENNIKU w szkole elementarnej.

Od najdawniejszych czasów, w rozmaitych formach i przemianach, w szkole elementarnej istniały dzienniki szkolne; pierwotkowo zapisywano postępy uczniów w końcu każdego roku szkolnego; obecnie, w miarę wydawania lekcji, codziennie, a obowiązkowo co miesiąc. I jaka jest korzyść z dawania stopni w takowym dzienniku? Martwa, prawie żadna, jesto tylko wypełnienie przepisu. Wprawdzie dzieci, przez wrodzoną im ciekawość, zajrzą do niego niekiedy, popatrzą, porozumują, ale to się dzieje bez żadnego wpływu na ich postęp w nauce, bez tego zapędu, jakimi ma miejsce w szkołach wyższych.

Dla wielu rodziców obojętną jest rzeczą, czy jest lub nie jaki dziennik w szkole, czy ich syn siedzi pierwszym lub ostatnim, ta kwestja albo ich wcale nie zajmuje, albo jest zupełnie obojętną, przejściową.

Uwaga ich zwrócona wyłącznie na to, aby dziecko *umiało*, ale jakimi drogami, jakimi środkami to umienie się odbywa, to rzecz odrębnej natury, niewchodząca w plan ich myślenia i zastanowienia. POCO więc pisać patki, dwójki lub trójki; poco zapisywać „niebýt“ tyle i tyle dni w szkole, poco notować sprawowanie takie, lub owakie; dlaczego nawet niektórzy nauczyciele siłą się na cenzury w swych szkołach? to wszystko daremne, to wszystko bez celu. W szkołach wyższych stopnie mają wagę wyższą złotą, tam oczy rodziców i uczniów na nie wyłożone, a przejście w końcu roku lub zatrzymanie w klasie, odgrywa wielką rolę; nie raz całe życie bywa spacone, jeżeli uczeń nie przeszedł do następnej klasy, a rodzice biedni, nie są w możnościłożyć na drugoletniego ucznia. W szkołach ukończenie każdej klasy ma w życiu wybitny wpływ, ale ze szkołą elementarną rzecz się ma odwrótnie. Rodzice odbierają dziecko, kiedy im się podoba, czy z pierwszego, czy z drugiego oddziału, a to w środku, czy na końcu roku; przysyłają

pieni, gdyż ludzie (niech to pana nie obraża) nieprzeżegających skrupulatnie czystości ciała, choćby i z uszczerbkiem kirszei — nie uważam za ludzi. Jeżeli zaś jesteś pan cierpiący i doktor kąpieli ci zakazuje — nie wynajmę pokój.

5° Jeżeli pan jesteś kantorzysta — również ci pokój wynajmę nie będę mogła, bo choć szanuję tych panów, wolę nie mieć z nimi nic wspólnego. Zwykle kończą tak, że do domu schodzi polejca, a to bardzo nieprzyjemnie.

— Ja jestem literatem szanowna Pani! przeważałem z pewną dumą w głosie mej trochę cudackiej gospodyni.

— Ach... pan... jesteś... li—te—ra—tem? wycedziła przez zęby, mierząc mnie od stóp do głowy. Warszawskim literatem może?...

— Dla czego to panią tak trwoży?

O domyślni czytelnicy „Kaliszana“! ręczę iż łatwo pojmiecie, dla jakiej przyczyny dalszej rozmowy z panią Z... przyczyłem wam nie mogę.

Burza jednak wkrótce zażęganą została. Gdy zaś wyjechałem mej przyszłej gosposi, że z wielkimi literatami nie mam nic wspólnego; że po śmierci, współcześni, nawet na Pocięgowie pomnika mi nie postawią; że żadne pismo mojej bio-

wedle własnego widzimisie i domowych spraw czy w oznaczonej godzinie, lub też godzinę później, to rzecz najmniejszej wagi, aby tylko dziecko *umiało*. A jeżeli nie *umie* po latach tyłu a tyłu, po zimach tyłu a tyłu, to bez względu, jak dziecko uczęszczało do szkoły, jak się uczyło, jakie miewało stopnie, czy miało na czem czytać i pisać, tylko wina cała spada na nauczyciela. Nauczyciel jest od tego, aby uczył i nauczył, za to mu płacą.

Nieraz rodzkom czegoś się zachciewa, a sami nie wiedzą czego; np. w szkole mnie powierzonej jeden z uczniów w końcu r. b. sz. otrzymał nagrodę za pilność i pracowitość i zroczywiście zastąpił na nią; ojcu coś się przyśniło, że jego syn za mało umie, a gdy mu powiedział: „Bój się pan Boga, co pan chcesz? syn pański umie czytać płynnie po polsku, po rosyjsku, pisze prawie bez błędów, umie cztery działania z liczbami zwyčajnymi, wielorakimi i ułamkami, czegoż więcej potrzeba?“ A on na to: „Ale bo to widział pan, on dawniej lepiej pisał.“ I cóż tu począć z takimi ojcami?

I na co jest dziennik w szkole, na co nauczyciel pisze „být“ lub „niebýt“, co to obchodzi ucznia lub rodziców; poco wydawać pieniądze rok rocznie na papier, druk i oprawę tak zwanego „zurnaku“.

Otóż gdyby do tego dziennika było przywiązane, że z niego nauczyciel będzie wypisywał świadectwo, i że za takowem uczniowie przyjęli będą do gimnazjum, bez składania egzaminu do klasy pierwszej, a przynajmniej wstępnej; że za tem świadectwem dopiero, może być uczeń przyjęty do terminu lub handlu; że to świadectwo ma dłań stanowić jakąś rękojmję do dalszego hierowania się w świecie; że cenzura szkolna dzieci oddziałła na usposobienie i dalsze zamary rodziców lub opiekunów, a wtenczas zobaczylibyśmy, ileby dziennik znaczył w szkole, jakby to się uczniowie uczyli i jakby im szło o stopnie. Wtenczas szkoła i nauczyciel stanęliby wysoko, wtenczas uczniowie współzawodniczyliby ze sobą, wtenczas, ach! wtenczas nawet tytoy nam łeb uczył. Ale dziś niema budźca w szkole, niema żądzy do nauki, a obojętność rodziców dla szkoły i nauczycieli zabija w samym zarodzie najlepsze tych ostatnich usiłowania.

W streszczeniu tego, cośmy powiedzieli, objawiamy życzenie, iżby w szkole elementarnej wydawane były świadectwa, na mocy których uczniowie, kończący 2-ty oddział szkoły elementarnej, przyjmowani byli do klasy wstępnej gimnazjum, bez egzaminu, zaś do klasy pierwszej, uczniowie, wychodzący chlubnie z trzeciego oddziału szkoły elementarnej. Iżby uczniowie, kończący szkoły elementarne, na mocy otrzymanych świadectw zwolnieni byli od dłuższego terminowania, mieli ułatwione wejście do handlu lub zakładów fabrycznych z zachowaniem pierwszeństwa przed tymi, którzy nie mają żadnego szkolnego wykształcenia.

Niech tylko wszędzie żądają świadectwa szkolnego, a zobaczymy po kilku latach, jaki będzie postęp w nauce i szkole elementarnej, wtedy dopiero trzy siły dotąd rozstrzelone, działają poczę-

graffi dotąd jeszcze nie podało... 2e... 2e... i jeszcze raz 2e... dla złagodzenia szorstkości tego okresu — gdy narazie upewniłem, iż nie byłam nawet sprawozdawcą, ogródkowym i po kilkomejszczem wynoszeniu pod niebiosą aktorów i dyrektorów, ani jednego potem psa na odjeżdżających nie powiesiłem... wygłosiła mi dwa jeszcze resztujące artykuły i szczęśliwie, dawszy zadatek, wieczorem wszedłem w posiadanie pokoiku.

Jak widzicie, nie komentuję dziwactw mej gosposi, łatwo bowiem zgadnąć, że ona jest unikatem w Warszawie i że dzięki Bogu nie tak przętko jeszcze podobne jej poglądy u nas się zakorzenia.

II.

Przenosiny moje niedługo trwały:

Kupa książek, trochę bielizny i odzieży, sześć zaczętych dramatów — dwanaście ukończonych komedji i na pół gotowa praca p. t. odezwy e Ameryce (byłem w Filadelfji dni piętnaście, znam więc Amerykę lepiej jeszcze od Pacanowa) która światek nasz czytający w niezmiernie wyprawia podziwienie.

w skupieniu: ucznia, rodziców i nauczyciela i wtedy dopiero *Daenik szkolny* zajmie w szkole właściwe sobie miejsce, jako jeden z potężniejszych środków pedagogicznych. K.

Różne wiadomości.

— Do jakiego stopnia żydzi lichwiarze wyszukują niemilosierdzie lud wiejski, pobierając od wypożyczanych sumek kolosalne procenty, świadczyć może o tem fakt następujący:

Pewien izraelita, zamieszkały w majątku ziemskim C^o, znajdującym się w powiecie Iłżeckim, bierze od jednej biednej wieśniaczki półtory kwarty mleka dziennie, w cenie 12 groszy, od... pożyczono jej rubla!

Rubel zatem przynosi mu rocznie... dwadzieścia jeden rubli sześćdziesiąt kop., czyli od 100 rs. przypada podobnego procentu 2160 rs.

Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe.

— Policja francuska przytrzymała niedawno w Paryżu osobistość, która według wszelkiego prawdopodobieństwa jest czemś w rodzaju nowoczesnego *Law'a*, hiszpankę P. L. oddawna już naprzóżno poszukiwaną.

Na początku roku 1872 zamieszkała w Madrycie kobieta, której cyfra majątkowa rosta z dniem każdym. Wszyscy mówili tylko o „dobrej damie” M. L., siostrze jednego z najbardziej znanych ludzi w stolicy Hiszpanji. Raczyla ona przyjmować na procent małe sumki, które po upływie trzech dni zwracała w złocie z odsetkami 12%. Łatwo pojąć, że cały drobny lud ek miejski zaczął niebawem do jej drzwi się tłoczyć. Niektórzy z handlujących zarabiali podobno za jej pośrednictwem po 200, 300, 400 franków na terminie trzydniowym. W r. 1873 P. była królową i czarodziejką Madrytu. Może myślicie, że była młoda? Bynajmniej, miała lat 60.

Wkrótce cudowny bankier w spółnicy nabrął takiego rozgłosu, że policja zaczęła się nim interesować. Domyślano się już to pewnych projektów, już to proceduru niezupełnie w swych artykułach zgodnego z prawem, ale nie śmiało wystąpić otwarcie przeciw osobistości, która potrafiła sobie zdobyć tak niezwykłą popularność. Obrano wreszcie drogę pośrednią, zającą, aby pani P. zechciała postarać się o odpowiedni patent i salon swój na formalny bank przekształcić. Kapitalistka przyjęła rozkaz bez szemrania. Patent nadat jej obrotem finansowym cechą napółoficjalną. Odtąd zamiast małych sum, zaczęły spływać do czarodziejkiej kasy kwoty tak znaczne, że pewnego pigmego poranku dowiedziano się, iż kapitalistka porzuciła Hiszpanję, unosząc z sobą dwadzieścia milionów realów (czyli 5 milionów franków). Stało się to w roku 1875. Od owej chwili zaczęto skrzętnie poszukiwać finansistki, a policje wszystkich krajów zaprzatnięte były wysłędzeniem zbiegłej. Wreszcie laury przyypadły podobno w udziale francuskim policjantom.

— Warszawa w swoich murach ma nowego amerykańskiego podróżnika, który o tyle więcej

od goszczącego tam niedawno jenerała Granta interesować nas może, że podróż swoją odbywa nie tylko dla zaspokojenia ciekawości, ale stara się poznać bliżej zwiedzane kraje, aby współrodakom swoim dać o nich pojęcie w szeregach korespondencji, do najpoczytniejszego amerykańskiego dziennika „New York Herolda” i w opisie podróży, którą wydać zamierza. Tym podróżnym jest p. Furloug, senator Stanów Zjednoczonych, z zamiatowania przytem literat i dziennikarz, człowiek bardzo wykształcony i zamożny, odbywający dla własnej przyjemności podróż naokoło świata. Zwiedził on już dotąd zachodnią Europę, — obecnie przez Konstantynopol, Indie, Chiny i Japonję powraca w rodzinne strony. Z Warszawy udaje się do Krakowa, o którym wiele słyszał, i który dobrze poznać pragnie; ztamąd zaś zamierza jeszcze zrobić wycieczkę do Wieliczki i w Karpaty.

— P. Michał Żmigrodzki, który początkowo kształcił się w uniwersytecie Jagiellońskim, szczególnie w historii i archeologii, a podczas pobytu swego na naukach w Monachium napisał i wydał wiele rozpraw po niemiecku o starożytnościach przedhistorycznych, czytał obecnie na posiedzeniu Towarzystwa Antropologicznego monachijskiego obszerną pracę p. t. „Arische Mutter”.

— Kto mieczem wojuje... „Memorial Diplomatique” donosi, iż generał Escobedo, komendujący w r. 1867 przy rozstrzelaniu cesarza Maksymiljana w Queretarze, został w tych dniach jako powstaniec skazany na śmierć i rozstrzelany przez regularne wojska meksykańskie.

— Jubiler pewien, bawiący obecnie na Cyprze, donosi do gazety „Daily Telegraph”, że znalazł tam kamienie, zawierające perły, dyamenty i inne kamienie drogocenne. Dyamenty te mają posiadać nie mniejszą wartość od najlepszych kamieni wschodnich.

— Przed paru dniami pewien kupiec mieszkaniec Petersburga, spostrzegł kobietę, idącą w pobliżu „Smolnego monasteru.” Osoba ta zrodziła jakieś podejrzenie w rzeczonemu kupcu. Zatrzymał ją i przy pomocy policjantów odprowadził do urzędu policyjnego. Tu pokazało się, iż był to przebrany mężczyzna, przy którym znaleziono broń. Przyaresztowano go i zarządono śledztwo.

— Na zjeździe rabinów w Petersburgu ma być rozpatrywana głównie sprawa zaprowadzenia reform postępowych w życiu i urządzeniach żydów w Cesarstwie i Królestwie Polskiem.

— Pomiedzy referatami, przedstawionemi komisji organizacyjnej kongressu leśnego, znajduje się jeden, który, gdyby był dostąpił zaszczytu odczytania, pobudziłby niezawodnie poważne zgromadzenie leśników do serdecznego śmiechu.

Autor tego ciekawego memoriału, (nazwisko którego dyskretnia dziennikarska wyjawiać nam nie pozwala), projektuje, aby w głębi Afryki urzą-

dzić gospodarstwo leśne, a na cele tegoż postawił jednego z naszych ziomków z tytułem afrykańskiego cesarza... Dla skutecznego podtrzymania zaś rozwoju tego zaimprovizowanego cesarstwa, należałoby, podług niego, urządzić nieustającą wystawę powszechną...

Na szczęście, honor naszych rolników ratuje kilkanaście innych, rozumnie obmyślanych i napisanych projektów...

— Pewna wysoko położona osoba (w Konstantynopolu) w następnym sposobie prowadziła interesy rządowe:

Do Jego Ekscelencji przychodzi pewien przedsiębiorca z propozycją dostarczenia sukna dla całej armji.

— Po czemu metr? zapytuje administrator. — Ośm franków pięćdziesiąt centymów. Dowieść mogą księgami, iż przy tej cenie korzystam na tym całym interesie po 50 centymów od metra.

— Wierzę panu, gdyż go znam osobiście — ze wzgardliwą miną odpowiada Ekscelencja.

— A zatem, mogą mieć nadzieję...

— Zobaczymy.

Wchodzi drugi dostawca z podobną propozycją.

— Po ile za metr? — Dziesięć franków, a korzystam jedynie po dwa franki na metrze.

Wysoko położona osoba uśmiecha się i spogląda taskawie na dostawcę. Lecz ponieważ trzeci dostawca oczekiwał w przedpokoju, to Jego Ekscelencja odpowiada:

— Zobaczymy.

Wchodzi trzeci dostawca.

— Po czemu metr?

— Dwanastę franków.

— A ile zarobek?

— Cztery franki od metra.

— Masz dostawę! — odpowiada Ekscelencja, uśmiechając się mile.

Ponieważ Ekscelencja otrzymywała zwykle połowę zarobku, przeto i dostawę otrzymał ten, kto wykazywał największe zyski.

— Katolicyzm w Japonji jak donosi „Echo du Japon, coraz więcej zyskuje wyznawców. W mieście Kofu, w prowincji Szizano, są już cztery kaplice, do których chodzi na nabożeństwo przeszło trzytysiąc nawróconych. W Kuroirzi, w tejże samej prowincji, jest kościół dla dwustu wiernych. Nakoniec w mieście Osaka budują też w tej chwili kościół katolicki.

— „Głos” donosi, że temi dniami zamordowano w Odessie trzech ludzi, a między innymi stróża domu, w którym, aresztowano Kowalskiego i jego towarzyszy. W jednym z domów w samym środku miasta skradziono różnych rzeczy na 10,000 rub. Środki czujności w mieście zostały obojętne; w nocy po ulicach chodzą patroli wojskowe.

— Ciekawą nowość wprowadzić ma do Warszawy jeden z tamtejszych fotografów.

Lecz o tem — potem.

Raz już urządzony, zapaliłem fajkę i zacząłem marzyć i rozglądać się po mem nowem mieszkaniu.

Lecz marzenia i rozglądanie za daleko mnie uniósły od rzeczywistości; fajka zgasta niebawem... a pod ręką, nie było nawet świstka papieru.

Sięgnąłem trzy razy na stół ręką, i za każdym razem przeznaczony na हुdybus okrawek na powrót odożył musiałem — na każdym bowiem było coś ważnego zanotowane.

Na jednym up. rachunek praczki, na drugim adres Fajgesa Misutkes, wielce szanownego izraelity, pożyczającego bez zastawu; na trzecim szkic do planu pogodzenia naszej prassy, między sobą i z wymogami bezbożnego biejącego stulecia i t. d. Słowem — gdy zniecierpliwiony, chwytąłem za kartkę powieści włoskiej p. t. „Żelazne pięta” które również dobrze „Osie uszy” nazwać można było, szczególnie w zastosowaniu do tłumacza — przy oknie gdzie poprzedni lokator miał zawieszoną na ścianie szyfoniarkę (jak tego znak lekko na oknie dowodził widocznie) spostrzegłem świstek papieru.

Pochyliłem się (co z łatwością mi przychodzi) już jako literatowi, 2° gdyż mi płacą po 2

kopiejki za wiersz co wcale tuszy niewzmaga)... I... nadzieję! matko głupich, siostrzo warjatów, ciotko poetów i t. d. był to jak sądziłem list poprzedniego lokatora lub też do niego pisany.

A propos ciekawości, przypomniał mi się dosadny wiersz Kajetana Węgierskiego o Hetmanie Rerwerze, jak szalony więc rzucitem arkusik złożony we czworo, znów na ziemię.

Że jednak natura ludzka jest utononą a literacka warszawska tem więcej, iż się ciągle łamać musi — podjąłem znów „cudzą tajemnicę” i przyrzekając najuroczyściej przy pierwszej sposobności oczyścić z tego grzechu sumienie, rozwinąłem szpagat i zacząłem czytać uważnie:

Droga Zdzisiu!

List mój, pierwszy który do ciebie piszę po roku niewidzenia — jest, jak widzisz sama, niezmiernie długi — gorzej jeszcze! bo i nudny odpowiednio. Sprawdził jednak tego ostatniego przytomiu niemam odgąy, rzucam więc pismo to do skrzynki, bez przejrzenia.

Co z myśli — to z serca.

Wiesz już zapewne jakie nieszczęście mnie siedm temu miesięcy spotkało... zostałam sama, ale to tak samą na świecie, że gdybym dla zarzą, choć jednej przyjaznej osoby pozukać chciała to

życie moje by całe przeszło na szukaniu. Ot — widzisz co to jest zostawia swobodę dłoni, a mieć przy tem roztrągniętą głowę... A moja obecna gosposia?... Zaczne, poczciwie stworzenie trochę dziwaczka, ale za to — co za serce u tej kobiety!.. poprawiam więc i proszę przyjm za pewność, że jest na świecie prócz ciebie jeszcze jedna życiwa mi osoba.

List ten piszę głównie dla tego, że Jadwisia mówiła mi wczoraj, że i ty wybierzesz się do Warszawy. Gdybym tu dłużej zostać mogła, oczekiwałabym cię już na dworcu, lecz niestety... za miesiąc najdalej opuszczam to miasto... więc sama nie będę mogła ci w niew stażyć za przewodniczkę, kilka przynajmniej uwag i rad ci napiszę — wyjątków kilka z mego tutaj życia.

Może nie zajmą, znużają może — lecz wierzę, że zważysz dobre chęci z mej strony — przebacysz wycierpianą nudę.

Tak jak ja, niemasz nikogo na świecie — tak jak ja tutaj żyjesz tam w ngdy prawie i wiem, że jeżeli przenosisz się do Warszawy, to marząc tylko jakie takie polepszenie losu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Będą to fotografie zdejmowane w... noce, przy świetle elektrycznym.

Fotografie podobne — odznaczające się pięknym błękitnym odcieniem — zaczęto ostatnimi czasy stosować za granicą.

Telegramy.

Berlin, 27 sierpnia. Wczoraj pomiędzy godziną 9 a 11 rano miało miejsce znaczne trzęsienie ziemi w wielu okolicach Niemiec. Dotychczas doniesiono o trzęsieniu z następujących miast: Moguncja, Hagen, Kolonia, Born, Elberfeld, Dortmund, Osnabrück, Barmen, Frankfurt nad Menem, Lüttich. Miejskami trzęsienie było dość silne. Domy się chwiały, przedmioty w mieszkaniach zostały poprzewracane. Ruch falisty miał kierunek z północno wschodu na południe zachód.

Wiedeń, 27 sierpnia. „Pol. Corr.“ donosi z Cetynji: Po klęsce, jaką powstańcy hercogowscy ponieśli pod Stolacem, wielu z nich schroniło się do Czarnogóry. Książę Nikita zarządził interwencjonowanie wszystkich przybywających do linii demarkacyjnej zbiegów w Niksiczu. Z Konstantynopola: Pomimo prowadzonych dalej przygotowań do odpięcia gwardji rosyjskiej, pewnem jest, że fortyfikacje linii Czataldy opuszczone będą dopiero po ewakuacji Batumu. Następnie główna kwatery generała Totlebensa przeniesiona zostanie nie do Rodosto, lecz do Warwy. Książę Dondukow-Korsakow i ks. Łobanow, zajęci są wypracowaniem sprawozdania o powstaniu w górach Rodope, które ma być przeciwstawieniem do sprawozdania komisji europejskiej. Muktar pasza wyjeżdża w misji specjalnej do Krety. Porta prowadzi energicznie przygotowanie do odparcia ewentualnego napadu Grecji na Epir.

„Fremdenblatt“ na zasadzie najlepszej informacji zaręcza, że wszelkie pogłoski o zmianach w ministerjum austriackim i żądanych jakoby dymisjach, są pozbawione wszelkiej podstawy. Taż gazeta pisze, że Austria dopóty wykonywać będzie zwierzchnią władzę nad Bośnią, dopóki nie będzie pewności, że nie się tam nie stanie przeciwnego jej interesom.

„Deutsche Zeitung“ otrzymuje wiadomość z Brodów, że w okolicach Zwornika zbierają się powstańcy i gotują zacięty opór. Z południa otrzymali mnóstwo amunicji i broni.

Sprawozdanie targowe

z rynków miejscowych.

Kalisz dnia 30 sierpnia 1878 r.

Korzec pszenicy rs. 8 kop. —, — żyta 4,75, — jęczmienia 4—50, — owsa 2,82, — grochu —, — talar kosztuje rs. 1 kop. 31, — floren austriacki kop. 83,— frank kop. 86.

STACJA METEOROLOGICZNA W KALISZU.

Godzina 8 rano.

Miejsce Sierpni	Stan	Renatur stopnie	Barometr Millmair	Wiatr	Pogoda	Uwagi
Dnia 29	Sredniej temperat. Różnica Hygrometr 77 %	+ 14° + 10,5 3,5	751	Z.	Niebo mgliste	Niestuda pogoda
Dnia 30	Sredniej temperat. Różnica Hygrometr 74 %	+ 14° + 10 4	756,5	Pd. W. W.	spokojne pochmurne	Niestuda pogoda

W. Ehm.

Ogłoszenia.

Po kopiejek 50

Premjowe Pożyczki ubezpiecza od amortyzacji kantor **J. Mittwocha** w Kaliszu. 374-3-2

Z powodu objęcia majątku rodzicielskiego w Prusach, jest do sprzedania

FOLWARK

w powiecie Noworadomskim położony, o 14 wiorst od kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, zaraz wraz z całą krestencją i inwentarzami tak żywym jako i martwym, lub po zasiewach oziminy, z pozostawieniem ziarna na obsiew latowy. Folwark ten na prawach szlacheckich, czysto dziedziczny, bez żadnych służebności i mający swą własną hipotekę. Wiadomość można powziąć w hotelu Dreźnieńskim w Kaliszu u pana Tabna. 384-3-1

Magazyn bielizny bucików, rękawiczek warszawskich damskich i męzkich.

Z dnem dzisiejszym przyjmuję obstarunki z materiału własnego lub dostarczonego. Eleganckiem wykończeniem postaram się zjednać osoby, powierające mi pracę.

Cecylja Kugler,

Chwiliwo w domu W. Puławskiego.

Tamże przyjmują się w komis: dzieła sztuki wyrobów szlacheckich z porcelany, marmuru, brązu, kości słoniowej, stare koronki, emalje i obrazy. 386-2-1

Dominium Russów

połącza do siebie pszenicę kostromską i imperial, gatunki z pięknem ziarnem, plennę, nie podlegają śmieci. Zamówienia przyjmuje G. Heiman et Comp. w Kaliszu. 385-2-1



Do sprzedania lub wydzierżawienia na lat kilkanaście

browar murowany

bez utensylj, pod Kaliszem, na korzystnych warunkach. Wiadomość u Olszakowskiego w domu № 430 b w Kaliszu. 366-10-4

Niniejszem zawiadamiam sz. publiczność, iż

wyprzedają książki szkolne, oraz dzieła znakomitych autorów, także nuty, po cenach znacznie niższych.

Adolf Kempner,

w Ryuku № 18.

381-3-2

Do Magazynu Obuwia

E. ROSSBAUM w Warszawie egzystujący lat 20 potrzebnych jest

20 czeladzi męzkich

za dobrym wynagrodzeniem, między temi trzech wyłącznie do butów juchtowych, za wynagrodzeniem 2 rs. od pary; dowiedzieć się można u pana Fitznera w Kaliszu albo listownie pod powyższym adresem. 377-3-3

OSOBA,

posiadająca patent z ukończenia żeńskiej pensji, b. na stopie gimnazjum, oraz pozwolenie władzy, przysposabia dzieci płci obojga do miejscowych zakładów, przezem udziela lekcji języka francuzkiego, teoretycznie i praktycznie (konwersację). Adres w ekspedycji „Kaliszanina.“ 378-3-3

Stacja dla uczniów.

Zawiadamiam szan. Rodziców i Opiekunów, iż mając pozwolenie Władzy Szkolnej trzymania uczniów mam jeszcze miejsce na dwóch; zapewniam takowym rodzicielstwu opiekę.

W. Lutomski,

ulica Wrocławska, dom Pecha, naprzeciw b. Hotelu Polskiego.

383-2-2

W boru Cekowskim, przy samej szosie odbywa się codziennie sprzedaż DRZEWA

budulcowego i materiałów drzewnych w różnych rozmiarach, w najlepszym gatunku, oraz drzewa opałowego suchego na miarę dużę czyli reńską, po cenach umiarkowanych. Jako zaś najtańszy materiał opałowy zalecają się także siągi pińkowe po rs. 2 k. 70 za sążeń półkubiczny dużej miary. 333-8-7

3 przedstawienia!



3 przedstawienia!

W ogródku Warszawskim tylko jeszcze

3 PRZEDSTAWIENIA

dziś w Piątek, jutro w Sobotę, a w Niedziele 1 września pożegnalne przedstawienie towarzystwa szansonetek, balcnie i sztuk akrobatycznych,

na które uprzejmie zaprasza **E. Lawerfell.** Początek o godzinie 8 wieczorem. 387

Kurs Giełdy warszawskiej.

Dnia 28 sierpnia 1878 r.

Monety i papiery.	zobowiązań	zobowiązań
	Ruble i kopiejki	kopiejki
Pół-Imperjal rosyjskie	—	7 92
Marki państwa Niemiec	—	47
4% listy zast. 3 okresu serii I. i II.	100	—
5% „ „ nowe z r. 1869 duże	99 30	90
„ „ „ małe	99 20	98 90
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	88 30	88
Bilety Banku Cesarstwa serji I. II. III.	91	—
Nowa rosyjs. pożyczka promjo. 1864	238 50	—
„ „ „ 1866	239	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—
„ „ Warsz.-Bydgoskiej	81	—
„ „ Głow. Tow. Ros. Drog Żelaz.	—	225
„ „ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.	—	135
Oblięzanie Kolei Żelaz. Terespolskiej	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej	—	113
5% Listy Zastawne Rosyjskie	—	—
Pożyczka Wschodnia	93	—

Wartość kap. bież. od L. Z. starych k. 74	—
„ „ „ nowych „ 93	—
„ „ „ Likwida. „ k. 97	—

Weksle.

Berlin: a vista z krót. term. 300 m.	110 65	—
London: 1 funt szterling 3 m.	9 53	—
Paryz: Weksel 2 m. za 300 franków	114 45	—
Wiedeń: Weksel 8 dni za 150 f.	123 97	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—
Petersburg: 100 rsr. 3 m.	—	—
„ „ „ a vista	—	—

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I E	S ło n i c a		D n i a		K a l e n d a r z y c a	
	Wschód	Zachód	Długość	Ubyło	Wschód	Zachód
30 Sierpnia Piątek	g. 5	m. 9 r. 6	g. 13	m. 42	g. 7	m. 11 w.
31 „ Sobota	3	11	13	38	7	26 „
1 Września Niedziela	5	12	13	35	we	7 50 „
2 „ Poniedziałek	5	14	13	31	8	17 „